Owoce poznawania Maryi

Mistrz “Teddy” Tadeusz Pietrzykowski, znany z walk bokserskich w obozie Auschwitz, był czcicielem Matki Bożej. Podczas przyjęcia do obozu nosił Jej szkaplerz.

Jednak prawdziwe poznanie Maryi było możliwe dzięki św. Maksymilianowi Kolbemu, z którym Pietrzykowski spotykał się w obozie. Obserwując owoce oddania się Maryi u tego “bezgranicznego Jej czciciela”, dotarł do samej Niepokalanej, którą po wojnie uwieczniał na swoich rysunkach i obrazach. Pietrzykowski nie tylko uniknął śmierci, ale zmienił swoje życie – zamiast walk wręcz poświęcił się wychowaniu młodzieży.

Pierwsze swoje spotkanie ze św. Maksymilianem opisuje tak:

“Zauważyłem po drugiej stronie drogi więźniów z komanda grodzącego pastwisko. Tam właśnie jeden z Vorarbeiterów znęcał się nad jakimś więźniem, który czołgał się na czworakach, a Vorarbeiter kopał go z całych sił. Oglądana scena oburzyła mnie i postanowiłem dać nauczkę Vorarbeiterowi.
Zwróciłem się więc do pilnującego mnie Kommandofuhrera, mówiąc, że boksuję i chciałbym sobie potrenować z Vorarbeiterem, który bił więźnia. SS-man zgodził się na to, podszedł do swoich kamratów z SS pilnujących więźniów grodzących pastwisko, którzy też wyrazili na to zgodę. Spodziewali się dobrej zabawy […]. Mając zgodę SS-manów, podszedłem do Vorarbeitera, pytając go, za co bije więźnia. Vorarbeiter odburknął obraźliwie: »Zamknij pysk, ty durny Polaczku«. Nie byłem mu dłużny i w ostrych słowach kazałem, aby zostawił w spokoju swoją ofiarę. Wówczas oświadczył: »Chcesz i ty dostać?«. Przytaknąłem […]. Vorarbeiter doskoczył

do mnie. Uderzyłem go wówczas raz, za drugim ciosem upadł na ziemię. SS-mani zaczęli bić brawa, a zdumieni więźniowie z dalsza, oniemieli, oglądali niezrozumiałą dla nich scenę. Po chwili Vorarbeiter wstał, znów doskoczył do mnie, więc po kolejnym moim ciosie upadł. Zapytałem wówczas: »Chcesz, żeby ciebie zawieziono do krematorium?«. Nie wiem, jak by na tym spotkaniu wyszedł Vorarbeiter (zabierałem się do sprawienia mu solidnego lania), gdyby nie interwencja ofiary Vorarbeitera.

Nagle złapał mnie ktoś za rękę, mówiąc: »Nie bij, synu, bracie, nie bij, synu!«. Proszący miał na nosie okulary w drucianej oprawie, z których jedno ramię zastępował kawałek sznurka. Z natury jestem porywczy (więc pierwszą myślą było stwierdzenie, jaki ja tam twój syn) i głośno powiedziałem: »Odczep się, odczep się, jeśli nie chcesz ty dostać […]«.
Proszący jednak nie ustępował, upadł przede mną na kolana i chwytając za ręce błagał: »Nie bij, synu, nie bij«. Zaśmiałem się z niego, stwierdzając: »Co, lepiej, aby on Ciebie bił?«.
Tego proszącego więźnia widziałem wówczas po raz pierwszy w życiu. Jego twarz była jakaś nienormalna: łagodna, dziwnie spokojna. Nie wiedziałem, co powiedzieć. Zabrakło mi języka w ustach. W końcu machnąłem
ręką i odszedłem”.

Pod wieczór ksiądz Jan Marszałek, który także przybył do KL Auschwitz w pierwszym transporcie, wyjaśnił „Teddy’emu”, kim był ów więzień, w którego obronie stanął. Ksiądz ten zaproponował mu spotkanie z ojcem Kolbem. Odbyło się ono w alejce brzozowej tzw. Birkenallee. Wspominał, że ojciec Kolbe pouczył go, aby Bogu pozostawił wymierzanie sprawiedliwości. Podkreślał też, że to właśnie szczególny kult Matki Bożej, której był hołdownikiem od dzieciństwa, zbliżył go jeszcze bardziej do księdza Kolbego, w którym poznał „jej bezgranicznego czciciela”.

Nie było to jedyne spotkanie z ojcem Maksymilianem. Parę dni po zdarzeniu na polach Babic ich drogi znów się skrzyżowały. „Teddy”, spotkawszy Kolbego, podarował mu kawałek chleba. Na

drugi dzień okazało się, że jeden z więźniów ukradł go księdzu. Wzburzony „Teddy” postanowił sam wymierzyć sprawiedliwość złodziejowi, ale i tym razem Kolbe nie pozwolił uderzyć więźnia, mówiąc, że widocznie jemu ten chleb był bardziej potrzebny i dlatego go ukradł.
Według relacji Pietrzykowsiego ojciec Kolbe powiedział wtedy: „Jeśli chcesz przychodzić do mnie, musisz opanować swój wybuchowy charakter”. Ta interwencja znów go zaskoczyła, a ponieważ miał w kieszeni kawałek chleba, dał go księdzu, który na oczach wszystkich przełamał chleb i jedną połowę dał złodziejowi, mówiąc
„on też jest głodny”. Na ten widok Pietrzykowski zaczął się buntować. Zarzekał się, że już nigdy więcej nie przyniesie mu chleba. Obietnic tych nie spełnił.

Ostatni raz widział ojca Kolbego podczas apelu, na którym franciszkanin dobrowolnie wybrał śmierć w zamian za życie skazanego współwięźnia. Tadeusz Pietrzykowski nie był w stanie zrozumieć zachowania księdza. Nie mógł pogodzić się z myślą, że już nigdy go nie zobaczy: „Przypominam sobie dobrze, jak po rozejściu się na bloki, poszedłem jak zwykle na ową alejkę, gdzie dotychczas spotykałem się z księdzem Kolbem. Tutaj zastałem żywo dyskutujących dawnych uczestników tych drogich spotkań. Dowiedziałem się od nich, że ksiądz Maksymilian dobrowolnie zgłosił się na zakładnika w zamian za jednego z tych, którzy już byli wybrani. Nie byłem w stanie zrozumieć tego aktu: nie mogłem pogodzić się z myślą, że już nigdy nie zobaczę księdza Kolbego”.

Źródło: Opracowano na podstawie Bogacka M. (2012), *Bokser z Auschwitz. Losy Tadeusza Pietrzykowskiego*. Wydawnictwo Demart.

Ilustracja: Tadeusz Pietrzykowski, 1946 (Mistrz Tadeusz “Teddy” Pietrzykowski, E. Szafran, 2021).